

Uczyli się języków przed nami... przed 100 laty

O metodzie Roberta Ansona

DOI: 10.47050/jows.2024.1.45-49

O metodzie Roberta Ansona nie wspomina się w podręcznikach do metodyki nauczania języków obcych. Na próżno szukać jej też w wyszukiwarkach internetowych. Nie jest zatem powszechnie znana, więc chociażby z tego powodu warto pochylić się nad nią przez chwilę i wzbogacić refleksję na temat konwencjonalnych metod w glottodydaktyce.

Jede neue Sprache, die wir lernen, ist ein Zuwachs an neuen Erlebnissen¹.

Hermann Hesse

Gdy przeglądałam starą prasę, w tzw. poradniku bibliograficznym, zamieszczonym 1 kwietnia 1913 roku w dodatku do dwutygodnika „Wieś i dwór”, moją uwagę przykuła jedna z reklam. Dotyczyła podręczników do nauki języków obcych, które miały wspólny mianownik – były napisane, co wyeksponowano w rzucającym się w oczy nagłówku, zgodnie z metodą Roberta Ansona. Reklamowano podręczniki do francuskiego, angielskiego i niemieckiego, i ta kolejność nie była przypadkowa, zważywszy na to, które języki uznawano wówczas za priorytetowe. Oprócz tytułów podana została także ich cena, wynosząca niecałe dwa ruble. Zaciekawiał mnie znajdujący się poniżej opis wspomnianej metody, która została zdefiniowana przez wydawcę jako „udoskonalony system pogładowy nauczania obcych języków”, zgodny z „najnowszymi zdobyczami wiedzy”. Z jednej strony obiecywano drogę najkrótszą, z drugiej najbardziej naturalną, nieobarczoną „osobliwymi trudnościami”. Autor reklamy był świadomy tego, że nauka języka to nie tylko przyswajanie słówek, gdyż języka używamy budując zdania, i podkreślał, że zgodnie z tą metodą uczeń już od samego początku, od pierwszych lekcji, zmuszony jest do samodzielnego tworzenia zdań i ich płynnego, „biegłego” wymawiania.

Ukończenie pracy z tymi podręcznikami miało zapewnić nabywanie umiejętności rozumienia tekstów mówionych i czytanych oraz sprawności poprawnego pisania i czytania. Kładziono nacisk na „systematyczność”, co przypuszczalnie należy utożsamiać z dzisiejszą ciągłością i progresją treści nauczania. Wytykano błędy poprzedników, którzy w swoich podręcznikach oferowali uczącym się „zbyt gwałtowne skoki”, co skutkowało koniecznością nadrabiania braków w domowym zaciszu przez samego ucznia. Starano się, by cały ciężar nauki mógł być przyjęty przez ucznia tylko w trakcie zajęć. Zwracano uwagę, żeby ilość treści przeznaczonych do przyswojenia w danej lekcji nie przekraczała możliwości percepcyjnych ucznia, a przejście do kolejnych partii materiału następowało dopiero po pełnym, szczegółowym i gruntownym, także konwersacyjnym, opanowaniu dotychczasowego materiału. Praca samodzielna ucznia miała się ograniczać wyłącznie do pisania wypracowań. Każdą z lekcji

¹ Nauka każdego nowego języka wzbogaca nas o nowe przeżycia (tłum. własne).

podzielono na sześć części. W pierwszej zawarte były „objaśnienia materiału naukowego”, w drugiej pytania i odpowiedzi do konwersacji, trzecia zajmowała się nauką pisania, czwarta ćwiczeniami w czytaniu, piąta objaśnieniami gramatycznymi, ostatnia zaś pisemnymi wypracowaniami. Tyle z opisu reklamującego te podręczniki, obiecującego, przyznajmy szczerze, wiele. Zjrzyjmy zatem sami do środka, by z dzisiejszej perspektywy docenić tudzież stwierdzić różnice wynikające nie tylko z rozwoju metodyki, lecz również z kontekstu historyczno-społecznego.

Wcześniej jednak dodajmy: cechą charakterystyczną wszystkich podręczników był ten sam zeszytowy wymiar oraz brak ilustracji, które można było dokupić w oddzielnym wydaniu, zawierającym słowniczek, objaśnienia oraz wspomniane obrazki. Z biegiem czasu jednak zdecydowano się częściowo zawrzeć je już w samej książce². Podręczniki, niezależnie do nauki którego języka zostały napisane, powielały ten sam schemat – stanowiły swego rodzaju kalki. Były „uniwersalne” w tym sensie, że brakowało w nich nawiązań do wieku uczących się i ich potrzeb, ich stylu nabywania wiedzy, celu nauki. Każdy zestaw składał się z dwóch tomów i rozpoczynał się tym samym wstępem autora, po nim zaś następował podział na spis treści, w skład którego wchodziły tematy gramatyczne i leksykalne ujęte łącznie oraz ponownie chronologicznie zebrane wyłącznie zagadnienia gramatyczne. Nie przykładano wagi do graficznego oddzielenia lekcji. Tam, gdzie kończyła się jedna, zaczynała się kolejna. Znikomą granicę wyznaczała tylko krótka, pozioma kreska. Stosunkowo często pojawiały się wskazówki dydaktyczne umieszczone w poszczególnych lekcjach, na przykład: „Stawiać na temat tych kolorów pytania w rodzaju poprzednich, a następnie powtórzyć poprzednie kolory”³.

To, co może zaskakiwać z dzisiejszego punktu widzenia, to po części zakres tematyczny ujęty w podręcznikach. Jednocześnie nie należy zapominać, że materiały dydaktyczne są zawsze odpowiedzią na czasy, w których zostały napisane, są ich odzwierciedleniem. I tak znajdziemy tu rozdziały zatytułowane: „Światło naturalne”, „Światło sztuczne”, „Metale, kamienie i inne materiały”, „Ptactwo domowe i jego pożytek”, „O owadach”, „Ogród”. Jednak większość treści nauczania (dla etapu początkowego) w dużym stopniu odpowiada współczesnym podręcznikom (liczby, kolory, części ciała, rodzina, kalendarz, pogoda itp.). Gramatyka przedstawiona jest w sposób dedukcyjny, teksty są preparowane, nie ma (oprócz wspomnianych poniżej samouczków) nawiązań do języka ojczystego ucznia. Wiele ćwiczeń nosi już znamiona metody audiolingwalnej, polegającej na mechanicznym i bezrefleksyjnym wykształcaniu odpowiednich nawyków językowych (tzw. dryl językowy). Monotonne ujęcie przerabianego materiału ociera się czasem o śmieszność. W lekcji o częściach ciała pojawiają się np. zdania: „Ile Pan ma nóg? Ile kolan mamy? Czy murzyni mają białą skórę?”. Na niektóre pytania pojawiają się już gotowe odpowiedzi typu: „Czy duże usta są ładne? Nie, duże usta są brzydkie”. Być może w tym przypadku chodziło o wyeksponowanie antonimów, bo zarówno słowo „ładne”, jak i „brzydkie” zaznaczone zostały tłustym drukiem⁴.

Po zaznajomieniu się z podręcznikami należy stwierdzić, że ich reklama była o wiele lepsza niż realizacja, czego jednak nie należy utożsamiać z niemożnością osiągnięcia sukcesu dydaktycznego. Jak bowiem wiemy, to nauczyciel jest podstawowym medium i być może dzięki jego odpowiedniej pracy, zgodnie z własnymi przekonaniem i umiejętnościami, efekty wspólnej pracy mogły być satysfakcjonujące lub wręcz bardzo dobre.

Nieuchronnie nasuwa się jeszcze pytanie, kim był ów Anson, wg metody którego stworzono omawianą serię. I tu być może nie małe zaskoczenie: Robert Anson to po prostu pseudonim Stanisława Goldmana (?–1942), właściciela szkoły języków obcych w Krakowie oraz Księgarni Lingwistycznej mieszczącej się w tym samym mieście, przy ul. Szewskiej 17, w latach późniejszych przy ul. Pierackiego 21, ul. Garncarskiej 1, ul. Krupniczej 26. Każda z wydawanych przez niego książek na swojej stronie tytułowej miała znak firmowy

2 Por. Anson i Kielski (1934: 47).

3 W: Goldman (1924: 13).

4 W: Anson i Kielski (1934: 47).

Fot. 1.



Źródło: archiwum

przedstawiający orła z rozpostartymi skrzydłami stojącego na tarczy z inicjałami SG oraz rokiem 1910. Po prawej, jak i lewej stronie umieszczone były na wpół otwarte książki, na których po bliższym przyjrzeniu się rozczytać można słowa „metoda Ansona” oraz „lekcje angielskiego” (zob. Fot. 1).

Stanisław Goldman dla osób niemogących uczyć się w jego placówce wydawał samouczki, nie tylko do wspomnianych wcześniej trzech języków (francuskiego, angielskiego, niemieckiego), lecz także innych, jak chociażby włoskiego. Reklamował te pozycje następująco: „praktyczna znajomość języków obcych dostępna dla każdego!”, samouczek „w zupełności zastępuje nauczyciela”, „wydanie popularne dostępne jest nawet dla osób posiadających tylko minimalne wykształcenie szkolne”⁵. Do książek dołączony był kupon, którego posiadacz mógł przesłać swoje prace do korekty nauczycielowi. Niektóre wydania zawierały zaś klucz do ćwiczeń pisemnych. Wszystkie podręczniki miały, jak już wcześniej wspomniano, jeden wspólny mianownik, tzn. reklamowane były przez wydawcę jako materiały napisane zgodnie z metodą Ansona⁶. Twórca zaliczał ją do metody bezpośredniej, którą uznawał za jedyną „racjonalną” (choć mającą swoich przeciwników), wynikającą z doświadczenia i eksperymentowania. Jednak to, co ją wyróżniało, to uwzględnienie w procesie nauczania gramatyki, czyli eliminacja wad metody bezpośredniej. Dziś nazwalibyśmy to podejściem eklektycznym. Celem nauczania były zarówno sprawności receptywne, jak i produktywne. Przykładowo w wydanym w 1924 roku w Krakowie *Podręczniku do nauki języka polskiego* (Goldman 1924) autor za najważniejszy cel nauki polszczyzny stawia sprawność mówienia, czyli „poprawne wymawianie i mówienie obcym językiem”⁷, czyli to, co za kilka dekad postulować będzie podejście komunikacyjne.

Na drugim miejscu umieszcza „rozumienie osób tym językiem mówiących”, dziś raczej powiedzielibyśmy tekstów słuchanych. Dopiero w następnej kolejności wymienia (poprawne) czytanie i pisanie. Intrygująco, patrząc z dzisiejszej perspektywy, brzmi ostatni punkt: „uchwycenie ducha obcego języka”. Widać w nim odbicie poglądów Wilhelma Humboldta, według którego język jest zewnętrznym wyrazem ducha narodów, różnice między językami wynikają zaś z różnic w oglądzie świata (Humboldt 1836).

Metoda Ansona to zatem rodzaj metody bezpośredniej (uwzględniającej właściwym sposobem prowadzoną konwersację z nauczycielem, który cały czas „ma się posługiwać konsekwentnie językiem obcym”) w połączeniu z nauczaniem gramatyki. Przypomnijmy, cechą charakterystyczną metody bezpośredniej był nacisk na sytuację i kontekst, używanie języka autentycznego, nieszkolnego, przyjednoczesnej eliminacji języka ojczystego ucznia. Gramatyka, leksyka i wymowa nie były nauczane systematycznie. Te właśnie mankamenty chciał zniwelować twórca metody Ansona. Sposób nauczania gramatyki przejął jednak w znacznej części od królującej w XIX wieku metody gramatyczno-tłumaczeniowej.

We wstępie do wspomnianego wyżej podręcznika nauki polszczyzny autor pisze o trudnościach, z jakimi przyszło mu się mierzyć. Trudno było mu pogodzić „niezmierne bogactwo form językowych języka polskiego, zwłaszcza de klinacyjnych” z uwzględnieniem możliwości percepcyjnych ucznia. Pisząc o tym, posługiwał się pojęciem „ekonomii wysiłku ucznia”⁸. Ponadto autor twierdził, skądinąd słusznie, że naukowego opisu języka nie należy przenosić na grunt dydaktyki. Chaos z punktu widzenia naukowca jest ścieżką, która jest przeznaczona dla ucznia. To z sumy poznanych, przebytych ścieżek uczeń ma być w stanie ułożyć sobie drogę wiodącą do poznania całości języka lub, mówiąc obrazowo, to z puzzli przekazywanych sukcesywnie powstanie w przyszłości ostateczny obraz. Wiedzę należy dozować, a nie od razu w całości podawać – oto główne przesłanie autora i trudno z nim w tym zakresie polemizować. Swoje dalsze przemyślenia metodyczne Goldman zawarł w osobnej książeczce zatytułowanej *Wskazówki dydaktyczne dla nauczania języków obcych metodą bezpośrednią*. Oddzielnie do każdego podręcznika zakupić było można obrazki dydaktyczne.

5 Por. Goldman 1916.

6 Z biegiem czasu metoda ta otrzymała kolejną nazwę handlową – „Argus”. Nadal powoływano się jednak na nazwisko Anson.

7 O tym, jak ważne są poprawne wzorce, wspominał swego czasu Jarosław Iwaszkiewicz: „Pani Morska próbowała nam dawać lekcji angielskiego. Odbiliśmy z nią parę lekcji, ja, Lechoń i Stonimski. Nic nam do głowy nie wchodziło. Owszem, wbiła mi do głowy angielski sposób wymawiania samogłoski »o«, który mi potem usiłował wybić Tonio Sobański, którego angielszczyzna była nieposzlakowana” (2005: 97).

8 Być może to skłoniło go w późniejszym czasie do zaproszenia do współpracy profesora Bolesława Kielskiego, który był współautorem wydanego w 1934 r. *Podręcznika do nauki języka polskiego metodą bezpośrednią*.

Ze strony tytułowej wydanego w 1937 roku *Samouczka niemieckiego* dowiadujemy się, że metoda Ansona została nagrodzona dyplomem honorowym na Międzynarodowej Wystawie w Dreźnie. Ciekawie i oryginalnie, z dzisiejszego punktu widzenia, brzmia wskazówki dydaktyczne dla uczących się. Zacytujmy je zatem tutaj w całości:

„Chcąc posiłkować praktyczną znajomość języka niemieckiego, uczący się winien przestrzegać następujących wskazówek:

1. zapoznać się każdorazowo z wymową⁹ i znaczeniem kilku tylko słówek i zdań;
2. położyć na stole odnośne przedmioty lub mieć przed sobą obrazek przedstawiający te przedmioty;
3. kolejno brać ze stołu odnośny przedmiot lub patrząc nań, wygłaszać każde słowo wyraźnie, powoli i głośno;
4. stawiać sobie pytania: *Was ist das?* oraz *Ist das ein...?* do wszystkich poznanych rzeczowników, a to tak długo, dopóki nie pozna się ich gruntownie;
5. zarówno pytania, jak i odpowiedzi należy stale wygłaszać dobitnie z właściwą żywej mowie intonacją;
6. będąc w posiadaniu płyt gramofonowych PHONOLOTTE, należy porównać wymowę przez nas podaną z klasyczną wymową Niemca; należy więc postępować, jak następuje:
 - a. po przerobieniu części lekcji stosownie do powyżej podanych wskazówek 1–5, należy wysłuchać tę samą część lekcji z płyty gramofonowej i zwrócić baczną uwagę na wymowę;
 - b. przez kilkakrotne nagrywanie tej samej części lekcji wbijają się słówka i całe zdania do tego stopnia w pamięć, że w wielkiej mierze odpada potrzeba wykuwania słówek na pamięć;
 - c. przez stałe posługiwanie się płytami gramofonowymi PHONOLOTTE uczący się nabywa w łatwy i miły sposób tak wielką wprawę, że z łatwością może już po kilku miesiącach porozumiewać się z każdym w języku niemieckim;
7. po ukończeniu ćwiczenia ustnego należy całą lekcję przepisać do zeszytu, a na pytania zawarte w poszczególnych ćwiczeniach odpowiadać pisemnie po niemiecku;
8. nie należy przerabiać więcej niż jedną lekcję dziennie” (Goldman 1937).

O tym, że metoda Ansona, a przynajmniej jej reklamy, skutecznie przyciągała klientów, świadczą dość liczne wydania poszczególnych podręczników. Oprócz nich wydawano mi-

Fot. 2.



Źródło: archiwum

niaturowe słowniki¹⁰ oraz wzory listów handlowych¹¹. Wraz z wybuchem II wojny światowej zaczęto wydawać również samouczki polskie dla osób niemieckojęzycznych¹². Ze wstępu, notabene identycznego do obydwu wydań, dowiadujemy się, że nad tym wydaniem pracowali również prof. Bolesław Kielski i prof. Jan Jakóbiec. W momencie wydania drugiej pozycji Stanisław Goldman już nie żył. Ze wspomnień Stanisława Rosponda dowiadujemy się, że pierwszy okres wojny spędził we Lwowie¹³. Wraz z wkroczeniem Niemców do tego miasta w 1941 roku zaczęły się dla niego i jego rodziny koszmarne dni. Wszystko wskazuje na to, że zginął razem z żoną i synem w obozie janowskim we Lwowie, gdzie odbywało się masowe mordowanie Żydów. Nie jest mi znana żadna fotografia Stanisława Goldmana. Jednak w jednym z jego podręczników, w dialogu dotyczącym opisu osób, pojawia się nazwisko Anson wraz z przedstawieniem go na obrazku (zob. Fot. 2)¹⁴. Być może jest na tym szkicu uchwycone pewne podobieństwo do autora (pan Anson stoi po lewej stronie).

⁹ W samouczku podana była transkrypcja.

¹⁰ Por. Goldman 1920 i Goldman 1940.

¹¹ Por. przykładowo Goldman 1920a.

¹² Por. Goldman 1939 i Anson 1945.

¹³ Por. Rospond (1946: 166).

¹⁴ W: Goldman (1941: 9).

Fot. 3.



Źródło: archiwum

Mówi się, że kto pisze, ten pozostaje. Materiały dydaktyczne ze znakiem firmowym Ansona ukazywały się jeszcze kilka lat po jego śmierci. Kamienica Beyera przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, gdzie mieściła się Księgarnia E. Wende i S-ka proponująca m.in. podręczniki napisane podług metody Roberta Ansona, także nie przetrwała wojennej zawieruchy. Dziś w pobliżu tego miejsca funkcjonuje inna księgarnia, oferująca liczne materiały do nauki języków obcych (zob. Fot. 3). Tuż obok znajdują się także budynki Uniwersytetu Warszawskiego, w których zarówno polscy, jak i zagraniczni studenci uczą się języków obcych. Wiele się od tamtego czasu zmieniło, przede wszystkim zaprzestano poszukiwania jednej idealnej metody nauczania języków obcych. Jedno pozostało za to niezmiennie: pragnienie opanowania języka obcego, otwierającego drzwi do innych ludzi, do funkcjonowania w wielokulturowym i wielojęzycznym świecie.

BIBLIOGRAFIA

- Anson, R., Kielski, B. (1934), *Podręcznik do nauki języka polskiego metodą bezpośrednią*, Kraków: Wydawnictwo Księgarni Lingwistycznej.
- Anson, R. (1945), *Samouczek polski w języku niemieckim*, Kraków: Wydawnictwo Księgarni Lingwistycznej.
- Goldman, S. (1916), *Samouczek niemiecki zastępujący pobyt w kraju niemieckim*, Kraków: Nakładem Stanisława Goldmana.
- Goldman, S. (1920), *Słownik miniaturowy „Dux” francusko-polski i polsko-francuski*, Kraków: Księgarnia Lingwistyczna S. Goldman.
- Goldman, S. (1920a), *Wzory angielsko-polskich listów handlowych*, Kraków: Księgarnia Lingwistyczna S. Goldman.
- Goldman, S. (1924), *Podręcznik do nauki języka polskiego*, Kraków: Wydawnictwo Księgarni Lingwistycznej.
- Goldman, S. (1924a), *Wskazówki dydaktyczne dla nauczania języków obcych metodą bezpośrednią*, Kraków: Wydawnictwo Księgarni Lingwistycznej.
- Goldman, S. (1937), *Samouczek niemiecki „Argus”*, Kraków: Wydawnictwo Księgarni Lingwistycznej.
- Goldman, S. (1939), *Polnisch für Deutsche*, Kraków: Wydawnictwo Księgarni Lingwistycznej.
- Goldman, S. (1940), *Słownik miniaturowy „Dux” angielsko-polski i polsko-angielski*, Kraków: Wydawnictwo Księgarni Lingwistycznej.
- Goldman, S. (1941), *Lehrbuch für den Unterricht in der deutschen Sprache*, Krakau: Linguistische Buchhandlung.
- Humboldt, W. (1836), *Über die Verschiedenheit des menschlichen Sprachbaues und ihren Einfluß auf die geistige Entwicklung des Menschengeschlechtes*, Berlin: Druckerei der Königlichen Akademie der Wissenschaften.
- Iwaszkiewicz, J. (2005), *Portrety na marginesach*, Warszawa: Wydawnictwo Więż.
- Rospond, S. (1946), „Pamiętnik Literacki”. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej, s. 165–166.
- „Wieś i dwór” (1913), nr 7, s. 5.

DR EWA MOSZCZYŃSKA Doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, nauczycielka języka niemieckiego i języka polskiego jako obcego, doświadczona w uczeniu wszystkich grup wiekowych, z najdłuższą praktyką dydaktyczną na Uniwersytecie Warszawskim i w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Toruniu. Obecnie pracowniczka badawczo-dydaktyczna w Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Polonicum na Uniwersytecie Warszawskim.